

PRAWDA WAS WYZWOLI

Dietrich Bonhoeffer

Kazanie wygłoszone w kościele Trójcy w Berlinie w dniu zakończenia semestru letniego (24.VII.1932). Było to w okresie kampanii wyborczej NSDAP i w atmosferze gwałtownego wzrostu wpływów hitleryzmu. W parę dni potem (31.VII.1932) narodowi socjaliści odnieść mieli drugi kolejny wielki sukces wyborczy, uzyskując już 38% głosów, czyli 230 mandatów w Reichstagu.

(Gesammelte Schriften; t. IV, Ausiegungen--Predigten; 1961, s. 79)

A prawda was wyzwoli.

J 8,32

Być może są to najbardziej rewolucyjne słowa w Nowym Testamencie. Dlatego nie są skierowane do mas, lecz rozumieją je nieliczni autentyczni rewolucjoniści. To słowa ekskluzywne. Dla tłumu pozostają one tajemnicą. Masy potrafią z nich ukuć najwyżej jakiś frazes. A jest to największe niebezpieczeństwo: bowiem frazesy całkiem stępują ostrze rewolucyjności. Kim jest jednak ekskluzywna grupa, do której skierowane są te słowa? Czy to wielcy bojownicy rewolucji politycznych lub naukowych i ich sprzymierzeńcy? Czy bohaterowie narodowi? Czy może walczący o postęp i poznanie? Gdzie jest i jak wygląda grupa, którą ma wyzwolić prawda?

Każdy z nas przeżył już kiedyś taką sytuację: spotyka się grupa dorosłych ludzi. W toku rozmowy trudno uniknąć tematu, który dla kilku obecnych jest drażliwy. Dochodzi do wymęczonej gadaniny pełnej kłamstwa i strachu. Jakieś dziecko, które znalazło się tam zupełnie przypadkowo i sytuacji wcale nie pojmuje, zna też fakt, który inni znają, ale który omijają tchórzliwie. Dziecko, zdziwione, że inni zdają się go nie znać, wypowiada to, co wie, prosto z mostu. Krąg zebranych sztywnieje z przerażenia — dziecko dziwi się, a jednocześnie cieszy, że powiedziało coś słusznego. Stało się coś nie do naprawienia. Pełna strachu i kłamstwa gadanina została nagle przerwana. Kłamstwo i strach ukazały się w jaskrawym świetle, zostały zdemaskowane i bezsilne wobec tego światła — muszą umierać.

To wydarzenie nie jest niczym innym, jak wyjściem na światło prawdy, w postaci zdziwionego dorosłymi dziecka. Słowo zdemaskowało zakłamanie dorosłych, są odślonięci przed sobą nawzajem, i każdy z nich wobec samego siebie. Zaszło więc coś całkiem rewolucyjnego. Przez kogo? Przez uśmiechnięte, bez troskie dziecko, które powiedziało to, co było rzeczywiste. Tylko ono było wolne.

Inny przykład: na dworach książęcych, obok rycerzy, śpiewaków i poetów, którzy strzegli dworskich obyczajów i dworskich kłamstw, był też człowiek, którego sam ubiór świadczył, że nie należy on do tego świata. Traktowano go jak kogoś, kto właściwie się nie liczy. Był zjawiskiem wyjątkowym na dworze, a jednak potrzebowano wszędzie takiego wyjątku. Nie należał do dworu, a jednak był na nim niezbędnym. Był błaznem, czyli jedynym, któremu wolno było

powiedzieć prawdę każdemu i każdy musiał jej wysłuchać. Nie liczył się właściwie, lecz nie można się było bez niego obejść. Tak to jest z prawdą. Ale błazen był na dworze jedynym człowiekiem wolnym.

Trzeci przykład: jeśli właściwie zrozumieliśmy dwa poprzednie, nie będziemy uważali za niestosowny ten, który teraz wymienię. Mam na myśli człowieka, który pobity i sponiewierany, ukoronowany szyderczo wieńcem cierniowym stoi przed swoim sędzią i nazywa siebie królem prawdy, i któremu Piłat stawia mądre, lecz beznadziejnie świeckie pytanie: „Co to jest prawda?” To pytanie skierowano do Tego, który o sobie powiada: Jam jest prawdą, i który teraz, ponieważ jest prawdą, milczeniem odpowiada na pytanie Piłata: Kim jesteś ty, Piłacie, w obliczu prawdy, w moim obliczu? Nic się już więcej nie dzieje. Prócz tego, że prawda zostaje ukrzyżowana, a Piłat przez tę ukrzyżowaną prawdę osądzony. Nie ty pytasz o prawdę, lecz ona pyta o ciebie. Ukrzyżowany Król prawdy, do którego się modlimy — oto mroczny obraz, pojawiający się, ilekroć jest mowa o prawdzie w Nowym Testamencie. Dziecko, błazen. Ukrzyżowany — osobliwy zaiste zestaw ludzi — rycerzy prawdy. Ale wiemy już teraz lepiej, o czym mamy myśleć, gdy słyszymy słowa: „A prawda was wyzwoli”.

W życiu ludzkim prawda jest czymś obcym, wyjątkowym. Jest jak coś niespodziewanego, co nagle i gwałtownie wdziera się w nasze życie. Nawykliśmy do trąbienia nam w uszy, że teraz oto usłyszymy pełną prawdę. Ale prawda zapowiadana w programach jest czymś bardzo dalekim od prawdy rzeczywistej. Rzeczywista prawda różni się od prawdy frazesów tym, że chce czegoś określonego i że coś się zdarza, mianowicie wyzwala ona człowieka, czyni wolnym. Otwiera mu oczy na fakt, że żył dotąd w kłamstwie, niepewności i strachu, i zwraca mu wolność. Jest to całkiem jednoznaczne zdanie Pisma, że człowiek żyje w niewoli i kłamstwie, i że jedynie prawda, która pochodzi od Boga, wyzwala go.

Nie jest rzeczą trudną mówić dziś o wolności tak, by rozniecić namiętność Niemca i wstrząsnąć nim do tego stopnia, że zapomni o wszystkim innym. W dzisiejszych Niemczech jest zapewne wielu ludzi, którzy — tak jak kiedyś pojmani Izraelici — głęboko w sobie zatopieni, marzą jedynie o wolności, widzą jej obraz w potężnych wizjach, próbują ją chwytać, póki nie obudzą się i obraz nie pryśnie. Tak, mówić o wolności jest dzisiaj bardzo łatwo. Ale bardzo trudno jest mówić o niej tak, jak to czyni Biblia — „A prawda was wyzwoli”. Te słowa są dla każdego wieku strasznie nie na czasie. Nasze czyny, nasza siła, nasza odwaga, nasza rasa, nasza moralność — krótko mówiąc: my sami wyzwolimy się, tak, to jest zrozumiałe, to jest popularne. Co ma jednak do roboty w tym kontekście owo trzeźwe słowo „prawda”? Jest to słowo niepopularne, wyczuwamy, że ma ono coś przeciw nam, że ma jakieś ostrze. Tam, gdzie używa się największych słów, w rejonach religii, polityki i światopoglądu nie można uczynić nic bardziej niepopularnego, jak postawić całkiem trzeźwo pytanie: no tak, ale czy to wszystko prawda? Tego właśnie nie chce się słyszeć, to ma wydźwięk krytykancki i destruktywny, zdradza taki brak zrozumienia i zapału, takie jest brutalne. Żyjemy w nieustannym, nieprzewyciężalnym strachu przed prawdą, nawet gdy nie jesteśmy tego świadomi, i nawet gdy jesteśmy przekonani, że my właśnie powołani jesteśmy do dania prawdy światu. Wciąż jeszcze boimy się, że przyjdzie ktoś, kto patrzy głębiej niż my, i spojrzy na nas pytającym wzrokiem i że pod tym spojrzeniem wszystkie nasze wartości się załamią. Dlatego ze zwykłego strachu robimy coraz więcej hałasu, tak jak byśmy prawdę znali. Boimy się prawdy i ta trwoga jest w gruncie rzeczy naszą trwogą przed Bogiem. Bóg jest prawdą, a nikt inny, lękamy się przeto, by nas

nagle nic wystawił na światło prawdy i nie zdemaskował w naszym kłamstwie. Prawda jest mocą, która stoi ponad nami i w każdej chwili może nas zniszczyć. Nie jest ona pogodnym niebem pojęć i idei, lecz mieczem Bożym, groźną błyskawicą, która burząc i rozświetlając rozłupuje noc. Prawda jest samym Bogiem żywym i Jego Słowem, w obliczu tej prawdy człowiek musi umrzeć. Jest on jednak sprytny i wie o tym, dlatego otacza się, otula coraz bardziej kłamstwem i pozorami. Nie chce widzieć prawdy, bo nie chce umrzeć. Musi więc uczyć się kłamać coraz lepiej, głębiej, wymyślniej, musi dojść aż do takiego zaplątania się w kłamstwo, iż w końcu sam nie wie, że kłamie i uważa swoje kłamstwo za prawdę. Tak daleko posunął się już człowiek i dlatego wszystko, co tu mówimy, uważa za przesadę i nieprawdę.

Oczywiście, każdy przyzna, iż kłamstwo polityczne, konwencjonalne, światopoglądowe i społeczne, a przede wszystkim kłamstwo dla własnej korzyści panoszy się wśród nas przemożnie i katastrofalnie. Nie możemy sobie nawet wcale wyobrazić, co by się stało, gdyby pewnego dnia wszystkie zasłony i otoczki kłamstwa wokół nas opadły i zostalibyśmy tacy, jacy jesteśmy naprawdę. Nie wiemy zupełnie, do jakich głębin naszej istoty sięgałoby to zdemaskowanie. Wiemy jedno: że potem życie, jakie teraz prowadzimy, po prostu nie byłoby możliwe. Tylko dlatego, że nie żyjemy w przejrzystości światła, lecz w nieprzejrzystości nocy, możemy w ogóle żyć. Stoimy więc tu ni mniej, ni więcej tylko przed wyobrażeniem Sądu Ostatecznego, ostatniego dnia świata.

A pomimo to bronimy się wciąż przed twierdzeniem, że kłamstwo jest wokół nas i w nas, i że my sami jesteśmy arcykłamcami. I musimy się tak bronić, aż do chwili, kiedy stanie się coś nieoczekiwanego: kiedy spotka nas sam Bóg, jako prawda, i uczyni to, czego my nie możemy, mianowicie postawi nam przed oczy prawdę o nas samych. Tutaj nie będzie już oczywiście chodziło o kłamstwo polityczne czy konwencjonalne, lecz o nas samych, o nas jako arcykłamców w całym naszym bytowaniu. I odbywać się to będzie naprawdę bez pardonu, zostaniemy postawieni, jako oskarżeni wbrew woli, przed sędzią, a nie da się już wskazywać na to lub owo, bo dobierze się On do nas samych jako takich.

W tej właśnie sytuacji zachodzi coś, nad czym nie mamy już żadnej władzy: dzieje się prawda. Wychodzi nam naprzeciw w dziwnej postaci: nie w promiennej, nieprzystępnej wspaniałości i świetlanym, poruszającym serce blasku, lecz jako prawda ukrzyżowana, ukrzyżowany Chrystus. I zwracając się do nas, pyta, kto mnie, prawdę, ukrzyżował? A odpowiada już w tej samej chwili: spójrz, to uczyniłeś ty. Mea culpa, mea maxima culpa. Nienawidziłeś prawdy Boga ponad sobą, ukrzyżowałeś ją i wzniosłeś prawdę własną. Myślałeś, że znasz prawdę, że posiadasz ją, że mógłbyś ludzi nią uszczęśliwiać, i w ten sposób zrobiłeś siebie — Bogiem. Ukradłeś Bogu Jego prawdę i w oddaleniu od Boga stała się ona kłamstwem. Myślałeś, że możesz prawdę robić, stwarzać, obwieszczać, ale odważyłeś się tym samym czynić siebie Bogiem i poniosłeś klęskę. Ukrzyżowałeś prawdę.

Gdyby zaś i to być miało dla nas mową pełną zagadek, to posłuchajmy, co mówi prawda jeszcze wyraźniej: żyłeś tak, jak gdybyś był sam na świecie. W sobie widziałeś źródło prawdy, choć jest ono tylko w Bogu, i dlatego nienawidziłeś innych ludzi, którzy czynili podobnie. W sobie widziałeś sam środek świata i to właśnie było kłamstwem. Uważałeś braci i świat za królestwo, nad którym ty panujesz, a nie widziałeś, że i ty, i oni żyjecie z prawdy Boga. Wyłamałeś się ze wspólnoty z Bogiem i braćmi, sądząc, że da się żyć samemu. Nienawidziłeś Boga i braci, bo zaprzeczali twojej prawdzie, a to było kłamstwo, i dlatego jesteś kłamcą

zupełnym, kłamcą na wskroś. To twoje pragnienie, żeby być tylko sam jeden, twoja nienawiść są kłamstwem. Właśnie dlatego to ty ukrzyżowałeś prawdę Boga. Sądziłeś, że staniesz się wolny, wyłamując się ze wspólnoty i nienawidząc prawdy, ale stałeś się niewolnikiem. Niewolnikiem własnej nienawiści, własnego kłamstwa. Droga do prawdy i wolności jest przed tobą zamknięta; prowadzi ona tylko na krzyż i tylko na śmierć. Tak mówi do nas prawda. Jej ostatnie słowo o nas, razem z naszą rzekomą prawdą — to śmierć. To słowo bowiem jest samo ukrzyżowaną prawdą, która do nas żywo przemawia. Kto mu wierzy ? Dziś, jutro, na Sądzie Ostatecznym?

Okazało się więc coś wysoce osobliwego: nasze kłamstwo jest kłamstwem przeciw Bogu, broni się przeciw Jego rzeczywistości i prawdzie, przeciw Jego wspólnotcie i łasce, przeciw Jego umiłowaniu. Nasze kłamstwo nienawidzi miłości Boga, bo sądzi, że jej nie potrzebuje. Istotą naszego kłamstwa jest nienawiść, ponieważ istotą prawdy Boga jest łaska i miłość. W ten sposób staje się jasne, że prawda i kłamstwo to nie tylko coś, co się mówi, lecz również coś, co się czyni, to znaczy — w czym się w pełni żyje. Kto żyje w kłamstwie, żyje w nienawiści, to znaczy, że żyje przykuty do siebie samego, żyje w kajdanach, jest niewolnikiem samego siebie. Uznając to, poznamy po raz pierwszy prawdę Boga, ale jest to poznanie, które daje tylko Bóg. Kto uznaje, że jest niewolnikiem kłamstwa, strachu i nienawiści, ten już został przez Boga przywrócony do prawdy. Widzi już, że cała jego rzekoma wolność była niewolnictwem, a cała rzekoma prawda — kłamstwem.

Kto to słyszy, ten wzdycha bez słów: Panie, uwolnij mnie od samego siebie — stęskniony za wyrwaniem się z niewoli. I wtedy znów wychodzą mu naprzeciw słowa: „A prawda nas wyzwoli”. Nie nasze czyny, nasza odwaga, nasza siła, ani nasz naród, ani nasza prawda, ale jedynie prawda Boga. Dlaczego ? Ponieważ stać się wolnym, to nie znaczy stać się wielkim w świecie, ani stać się wolnym przeciw bratu, przeciw Bogu, lecz znaczy: stać się wolnym od siebie samego, od kłamstwa, co sugeruje, że jestem sam na świecie, że jestem jego środkiem. Stać się wolnym znaczy wyzwolić się od nienawiści, którą niszczy stworzenie Boga, i od życia dla siebie samego do życia dla innych. Tylko prawda pozwala dostrzec innych. To ona skierowuje mój wzrok, zatopiony we mnie samym — poza mnie, i ukazuje mi innych ludzi; czyniąc to, spełnia na mnie dzieło miłości i łaski Bożej. Prawda Boga unicestwia nasze kłamstwo, a stwarza prawdę, unicestwia nienawiść, a stwarza miłość. Jest miłością Boga, a miłość Boża uwalnia nas od nas samych dla innych. Być wolnym znaczy więc po prostu być w miłości, a być w miłości znaczy być w prawdzie Bożej.

Człowiek, który miłuje, bo stał się wolny dzięki prawdzie Bożej, jest najbardziej rewolucyjnym człowiekiem na ziemi. Obala wszelkie wartości, jest dynamitem w społeczeństwie, jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym. Stwierdził bowiem, że ludzie są do głębi zakłamanymi i jest gotów w każdej chwili skierować na nich światło prawdy, właśnie w imię miłości. Lecz niepokój, który tacy ludzie wnoszą w świat, pokazuje drzwi nienawiści świata. I dlatego rycerz prawdy i miłości nie jest bohaterem, którego ludzie podziwiają i uwielbiają, nie brak mu wrogów. To człowiek, którego się wypędza, którego trzeba się pozbyć, którego ma się za wyjątego spod prawa, którego chce się zabić. Droga, którą szła prawda Boga w świecie, prowadzi na krzyż. Odtąd wiemy, że wszelka prawda, która może ostać się przed Bogiem, musi także zostać ukrzyżowana. Wspólnota, która idzie za Chrystusem, musi iść wraz z Nim na krzyż; będzie znienawidzona przez świat za swą wolę prawdy i wolności. Ale także naród musi pozostawać w kłamstwie i niewoli, dopóki nie otrzyma prawdy i wolności od samego Boga i otrzymać jej nie

zechce, dopóki się nie dowie, że prawda i wolność prowadzą w miłość, a droga miłości — do krzyża. Naród, który wie to dziś rzeczywiście, będzie jedynym narodem uprawnionym do miana wolnego, jedynym narodem, nie będącym niewolnikiem samego siebie, ale wolnym sługą prawdy Boga.

Wszyscy, jako jednostki i jako zbiorowość, odczuwamy przytłaczający ciężar naszych więzów. Boże, wołamy, oto wolność, ale uchronij nas przed jej kłamliwymi obrazami i przed pozostaniem w kłamstwie. Daj nam wolność, która zda nas całkowicie na Ciebie, na Twoją łaskę. Panie, wyzwól nas prawdą Twoją, którą jest Jezus Chrystus. Czekamy na Twoją Prawdę, Panie.

Tłum. Zdzisław Wawrzyniak